

Odsłonić prawdę o człowieku – przeniknąć do źródeł zdrowia

O zdrowiu i terapii w świetle duchowego rozwoju z MARKIEM MARCINIAKIEM, uzdrowicielem i jasnowidzem, twórcą Nowej Europejskiej Jogi oraz Wielkim Mistrzem Reiki rozmawia Tomasz Agaton Czarnawski.

Bez pochlebstw, lecz z całą świadomością, że należy się Panu ten komplement, a naszym Czytelnikom na początek moja refleksja, której uległem widząc Pana w kontakcie z ludźmi, wśród grona Pańskich uczniów: „Ten człowiek – pomyślałem sobie wówczas – wie po co stąpa po tej ziemi”. Może brzmi to górnolotnie i nazbyt prosto, ale dla mnie za to bardzo prawdziwie.

Dziękuję bardzo za te słowa – nie dlatego, że miałyby mi sprawić jakąś wyjątkową przyjemność, choć i to jest prawdą, ale przede wszystkim dlatego, że dotyka Pan w pewien sposób istoty sprawy. Jeśli rzeczywiście i w sposób niezakłamany wiemy, kim jesteśmy, życie staje się prostsze i jaśniejsze, gdyż znamy cel swojej wędrówki, a nasz doczesny los traktujemy jako przejściowe trudności i jednocześnie nasze bieżące zadanie. Przepętnia nas radość istnienia, bo mamy świadomość, że celem naszym jest owa Światłość i prawdziwa szczęśliwość, nie mająca wiele wspólnego z naszymi tutejszymi odczuciami. Odczuwamy także wewnętrzny imperatyw podporządkowania swojej ziemskiej egzystencji uniwersalnym prawom Stwórcy i zrozumienia jaką mamy do spełnienia rolę, jaką do wypełnienia misję – choćby miała być ona najbardziej skromna – względem siebie i innych ludzi. Mówię więc o życiu czynnym, aktywnym, ukierunkowanym na otoczenie. Zarówno Pan, jak i ja, wiemy coś na ten temat, bo było nam dane posmakować zaświatów i choć nie chcieliśmy tu już wracać, to przecież uczyniliśmy to, z jakichś względów musieliśmy tak zrobić.

Użyję słów znanego analityka tych zagadnień Bernarda Jakoby’ego: „Miliony razy już wykazano, iż świadomość żyje niezależnie od naszego ciała”. Doświadczamy po tamtej stronie rzeczy niewypowiedzianych, choć przecież realnych, które niezwykle silnie kształtują naszą świadomość i nasze postawy, pośrednio zaś wpływają na nasze zdrowie. Sceptycy – a wiem to z licznych spotkań – nadal powątpiewają w istnienie duchowych wymiarów ludzkiego bytu, zamykając tym samym sobie i innym dostęp do szerszego spojrzenia na istotę ludzkiego zdrowia.

Nie chcę powiedzieć, by zostawić ich samym sobie, w ich zmaterializowanych poglądach na świat i człowieka, na jego psychofizyczne zdrowie. Spojrzenie takie zawsze będzie niepełne, a więc nie będzie poszukiwaniem holistycznym. Zmaterializowana cywilizacja stwarza narzędzia, którymi operuje przede wszystkim na poziomie procesów biochemicznych – i zapewne jest to przeogromny sukces poznawczy w sferze życia niskich wibracji. Ale, jak wiemy, szczególnie także w środowisku

ezoterycznym, człowiek jest kompozycją wielowymiarową, jego istota sięga niezwyklej głębi bytu, zakorzeniona jest w wielu światach o różnej subtelności ich substancji, a wreszcie i w samym Stwórcy. Wszystko to jest ze sobą związane – i tu dopiero zaczyna się prawdziwie całościowe poznanie człowieka, a co za tym idzie także jego zdrowia i przyczyn jego upośledzenia oraz chorób. Badania, o których Pan wspomniiał sięgają najczęściej relacji z przeżyć śmierci klinicznej i na ogół zatrzymują się na warstwie świata astralnego, zresztą są one skupione nade wszystko na potwierdzeniu oczywistości znanej już starożytnym i odzwierciedlonej w różnych religiach świata, że świadomość człowieka istnieje niezależnie od jego ciała. Człowiek współczesny jedynie w swym sceptycyzmie chce tego dotknąć, przekonać się o tym, poczuć – o ile to możliwe – swoimi biologicznymi zmysłami. Zgadzam się jednak z tym, że uporczywe odrzucanie prawdziwości wyników tych badań, jakie kiedyś zapoczątkowali Elisabeth Kübler-Ross i Raymond Moody, a współcześnie kontynuują je przecież w różnym wymiarze – także czysto medycznym, a więc empirycznym – liczni naukowcy i instytucje badawcze, jest stwarzaniem blokady w dochodzeniu do prawdy o człowieku, niezbędnej dla odczytania uwarunkowań jego zdrowia. Dlatego badania tego typu są bardzo potrzebne, jak i upowszechnianie ich rezultatów. To wpływa pozytywnie na świadomość społeczeństw.

Ale skoro wspomnieliśmy o poczuciu misji, płynącym z powyższych doświadczeń, to w konsekwencji mówimy o zadaniach, jakie sami sobie stawiamy, o określonej aktywności tu i teraz. W moim przypadku jest to aktywność służąca ludzkiemu zdrowiu w szerokim sensie tego słowa. Wielu już wie, że choroba ciała fizycznego często jest odzwierciedleniem nieprawidłowości istniejącej w wyższych, subtelnych ciałach ludzkiego bytu, i że w ostateczności nie można na dłuższą metę osiągnąć zdrowia fizycznego, jeżeli nie dotrzemy do właściwych, duchowych wymiarów człowieka, by na tej podstawie dokonać odpowiedniej diagnozy i uzdrowienia na tym właśnie poziomie. Zniwelowanie symptomów choroby na poziomie somatycznym metodami jedynie farmakologicznymi często jest niewystarczające. Wie o tym każdy lekarz otwarty na holistyczne rozumienie ludzkiego organizmu, wiedzą o tym z pewnością nasi Czytelnicy.

Rozsądna współpraca terapii na poziomie duchowym i medycyny naturalnej w ogóle z medycyną zachodnią i jej farmakologią byłaby oczywiście czymś najwłaściwszym. W rozwiniętych krajach zachodnich panuje pod tym względem wzrastająca świadomość i przecierane są drogi. U nas o wiele więcej mamy do zrobienia. A i zagrożeń takiej współpracy może okazać się więcej. Jak się jednak ma do tych wszystkich spraw stworzona przez Pana i przyjmowana z coraz większym zainteresowaniem koncepcja dochodzenia do zdrowia, którą znamy pod nazwą Nowa Europejska Joga. Dlaczego akurat „nowa”, a do tego „europejska”?

Cel jogi nie zmienił się od tysięcy lat, jednakże zmieniały się jej metody. Zmieniają się one odpowiednio do zmian warunkujących życie człowieka na Ziemi. To, co w zamierzczłych czasach stanowiło odpowiednią metodę uprawiania jogi, dziś już nie musi służyć pełnemu rozwojowi duchowemu człowieka, a w pewnych sytuacjach może stać się nawet hamulcem w duchowym rozwoju. Na Zachodzie – miejscu życia białego człowieka – najlepiej znane są tak zwane jogi fizyczne: Hatha Joga, Tai Chi. Chciałem zauważyć, że tego typu ćwiczenia fizyczne jednak – stosowane bez właściwej kontroli – w gwałtowny sposób udrażniają meridiany za pomocą energii własnej uczącego się. A na początku drogi duchowej energia uczącego się ma przecież niskie wibracje i jest zazwyczaj zanieczyszczona chorobowo. Praktyki te więc mogą niszczyć subtelne kanały, którymi płyną energie o wysokich wibracjach. To z kolei w sposób nieodwracalny uniemożliwia posiadanie władzy nad ciałami niższymi – władzy realizowanej za pomocą naszej woli. Dlatego zalecałbym w tym względzie zachowanie ostrożności i uprawianie ćwiczeń pod okiem prawdziwie doświadczonych Mistrzów jasnowidzów.

Inną jeszcze sprawą jest to, że każdy człowiek przecież jest zbudowany inaczej, czego innego potrzebuje – stąd ważne jest, by dobór ćwiczeń odbywał się pod kontrolą Mistrza, mającego zdolności widzenia indywidualnego organizmu i potrzeb ucznia. Wrodzone wady charakteru Europejczyków powodują, iż ich ciała energetyczne są swoiście zanieczyszczone – ciała te także są zbudowane inaczej niż ciała energetyczne ludzi innych ras. Uniemożliwia to, moim zdaniem, zbyt automatyczne przenoszenie metod uprawiania Hatha Jogi na nasz teren z jednoczesnym oczekiwaniem pożądaných rezultatów.

Czy w takim razie transformacja na Zachód wypracowanych na Wschodzie metod dochodzenia do zdrowia i jego podtrzymywania, jaką stanowi na przykład Joga, musi przejść przez swego rodzaju filtr adaptacyjny? Czy Europa nie wypracowała swoich własnych w tym względzie naturalnych metod?

W Europie od niepamiętnych czasów uprawiano gimnastykę runiczną, połączoną z mantrami runicznymi, co odpowiadało w przybliżeniu Hatha i Mantra Jodze. W tym samym czasie wybitne jednostki na całym niemalże świecie uprawiały ćwiczenia duchowe. Stworzyły one podwaliny dla jog z grupy duchowej. Korzenie tych jog wyrastają z pierwowzoru starożytnych jog duchowych – Bon i Dzogchen. W ciągu tysiącleci ukształtowało się kilka systemów jogi. Każdy z nich był odpowiedni w określonym czasie ziemskiej ewolucji dla ludzi żyjących właśnie w danym okresie. Te systemy ewoluowały przez całe wieki. Najbardziej zaawansowane w swej ewolucji stały się właśnie jogi z grupy duchowej.

Nowa Europejska Joga, której nadałem impuls, jest w tym historycznym świetle kontynuacją tej duchowej linii rozwojowej. Wywodzi się ona bezpośrednio z Radża Jogi, która z kolei wyrasta z Bon i Dzogchen. Nowa Europejska Joga nadto zawiera modyfikacje bezpieczne dla Europejczyków. Jest skuteczna, bo jest dostosowana do warunków ludzi żyjących w tej części świata. Dzięki tej jodze Europejczyk może rozwinąć swoje potencjalne zdolności twórcze, twórczą inteligencję, więcej – swoje zdolności paranormalne. Postęp duchowy przebiega tu „od góry do dołu”, co oznacza, że doskonalenie się obejmuje najpierw ciała wyższe, a następnie dopiero ciała niższe. To warunkuje możliwości bezpiecznego i harmonijnego, a więc prawidłowego przebiegu szkolenia ucznia. Powiem więcej: także Europejczyk może wyćwiczyć w sobie umiejętności skutecznego uzdrawiania, jak i inne umiejętności, które zwykliśmy nazywać paranormalnymi, na przykład jasnowidzenie na wszystkich poziomach energetycznych, tak niezbędne w diagnozowaniu organizmu. Ten dar posiada w zasadzie każda ludzka istota, jest on potencjalną zdolnością człowieka. Celowe i racjonalne posługiwanie się taką umiejętnością – bo o takim jest przecież mowa – jest już wkroczeniem w światy nadzmysłowe.

To fascynująca perspektywa – osiągnięcie dużej samodzielności w dbaniu o zdrowie swoje i najbliższego otoczenia dzięki wyzyskaniu naturalnych sił człowieka. Rozumiem, że tego typu umiejętności są celem kształcenia w Pańskiej szkole?

Tak. Właśnie o to chodzi i tego już uczy się spore grono moich uczniów. Są wśród nich różni ludzie, o różnym statusie społecznym, różnym wykształceniu i o różnej wrażliwości. Zdecydowana większość to ludzie z wyższym wykształceniem, są wśród moich uczniów – chcę to podkreślić – również osoby zawodowo związane z medycyną, są lekarze.

Nowa Europejska Joga składa się z trzech zasadniczych elementów: ćwiczeń duchowych, ćwiczeń fizycznych i uzdrawiania. Zestaw ćwiczeń jest tak przygotowany, że umożliwia ich uprawianie podczas wykonywania codziennych obowiązków. Podkreślam – jogę tę może uprawiać każdy, bez względu na wiek, wykształcenie czy status społeczny.

Opracowany przeze mnie system jogiczny jest wynikiem studiów nad dotychczas znanymi metodami szkoleń, ale także wieloletnich osobistych doświadczeń oraz długoletniej praktyki. Zasadniczym novum – podkreślę to – w mojej metodzie jest równorzędne potraktowanie w szkoleniu i praktyce samego uzdrawiania, które w innych systemach jogicznych jest niejako „produktem ubocznym” tych ćwiczeń, niejako marginalnym. Uważam – zgodnie z tym, co mówiliśmy - , że to niezmiernie ważny element dla człowieka żyjącego w obecnym czasie. Umiejętność uzdrawiania naturalnego i jego praktykowanie przynosi bezpośrednio zauważalny pożytek nie tylko naszemu otoczeniu, ale i nam samym. Dzięki uzdrawianiu innych bowiem postępujemy na ścieżce duchowego rozwoju o wiele szybciej. Muszę w tym miejscu wspomnieć, iż Nowa Europejska Joga wykorzystuje w swoim

programie system reiki doktora Usui oraz czerpie z osiągnięć polskiego jogina, doktora Ostoi, żyjącego w okresie międzywojennym.

Nasi Czytelnicy są zapewne dobrze osłuchani z tematem duchowego uzdrawiania w wersji zachodniej. Nieobce są im nazwiska, takie jak Prentice Mulford, Keith Sherwood, Gerald Loe, Tulku Thondup czy głośna Louise Hay. Z polskich uzdrowicieli tworzących swoje szkoły należy wymienić przynajmniej Ryszarda Ulmana. Jerzy Strączyński w wydanej w 2010 r. książce „Uzdrawianie. Tradycja i współczesność” daje przegląd tych zagadnień. Możemy się więc spodziewać, że szukający pomocy człowiek sięgnie po dostępne mu publikacje i do pewnego stopnia wyrobi sobie zdanie na temat własnych w tej dziedzinie oczekiwań. Jak Nowa Joga Europejska zamierza wyjść tym oczekiwaniom naprzeciw?

Powiem tak – im lepiej przygotowany od strony duchowej i intelektualnej pojawi się uczeń u mistrza, tym szybsze osiągnie efekty. A o to przecież w ostateczności chodzi. Dla autentycznego mistrza ponadto nagroda w skali duchowo-moralnego wymiaru jest tym wyższa, im bardziej i w większym wymiarze przyczyni się do dobra swoich uczniów – a więc również im szybciej to nastąpi. Chciałbym jednak powiedzieć, że w praktyce – jeśli chodzi o jogę duchową i związane z nią zdolności uzdrawiania – nie nauczymy się tego sami w rozsądnym czasie, nie posiadamy takich umiejętności na podstawie samych lektur. Mistrz, który prowadzi i dysponuje wieloletnim doświadczeniem oraz wiedzą, też przecież przekazaną mu przez innych mistrzów, jest na tej drodze nieodzowny. By znaleźć jakieś trafne porównanie, może powiem tak: kiedy chcemy oglądać telewizję, to czyż w tym celu kupujemy sobie podręcznik mówiący nam jak skonstruować telewizor i w jaki sposób on funkcjonuje, a potem sami przystępujemy do jego budowy? Czy też raczej korzystamy z długoletniego doświadczenia inżynierów-konstruktorów, owocu ich wiedzy i pracy, i po prostu idziemy nabyć takie urządzenie?

Program szkolenia Nowej Europejskiej Jogi obejmuje osiem stopni wtajemniczenia i jest podzielony na dwie części. Pierwsza stanowi etap przygotowawczy i składa się z pięciu stopni: *pierwszym* stopniem, wtajemniczeniem, jest „Jama” – to znaczy oczyszczanie, wyzbycie się wad. Na tym poziomie uczeń poznaje ćwiczenia umożliwiające pozbycie się niepotrzebnych energii na wszystkich poziomach energetycznych, co prowadzi do lepszego zdrowia psychofizycznego. Pamiętajmy, że choroby są efektem zanieczyszczenia energetycznego ciała człowieka i stanowią także przeszkodę w rozwoju duchowym, jak i nabyciu umiejętności nadzmysłowych. *Drugim* stopniem jest „Nijama” – nabywanie cnót. To ćwiczenia duchowe, które umożliwiają uczniowi wbudowywanie zalet duchowych w miejsce wad, jakich zdążył się już wyzbycić w trakcie ćwiczeń „Jamy”. *Trzeci* stopień nosi nazwę „Asana” – co znaczy: postawa. W jogie duchowej oznacza to nie tylko postawę w sensie

fizycznym, ale i duchowym właśnie – sposób bycia, wyrażania się, właściwe myśli i trafność spostrzeżeń. Na tym etapie uczeń poznaje m.in. także działanie lecznicze odpowiednich symboli, za pomocą których można energetyzować wybrane miejsca pożytecznymi energiami lub też usuwać energię z wybranego miejsca i w ten sposób na przykład leczyć nowotwory, zwalczać wirusy. Ten etap wiąże się również z nabyciem wiedzy, pozwalającej uzdrawiać ciało przyczynowe w leczeniu karmy. *Czwarty* stopień to „Pranajama” – rytm życiowy. Teraz adept mojej szkoły uczy się nie tylko prawidłowego oddychania, ale także dowiadyuje się, jaka moc i znaczenie w pracy z energiami i w rozwoju duchowym ma rytm oddechu i rytm myśli. Uczeń poszerza wiedzę na temat czakramów i kolorowych energii, ich znaczenia i zastosowania. *Piąty* stopień wreszcie, kończący pierwszą część programu, „Pratjahara” – władanie uwagą, niejako spina wszystkie dotychczasowe stopnie w jedną całość. Można powiedzieć, iż uzyskana na tym etapie wiedza i umiejętności sprowadzają się do uczynienia swoich własnych ciał niższych posłusznym narzędziem wyższej jaźni. Pobudzone ośrodki mocy umożliwiają czakrom pobieranie odpowiednich energii astralnych o wyższych wibracjach i ich komponowanie w zależności od potrzeb w celu przekazywania leczniczej energii w zwiększonych ilościach tam, gdzie jest to potrzebne. Wiążą się one z umiejętnościami ziołolecznictwa, hipnozy, stosowania znaków runicznych, posługiwania się radiestezją, z otwarciem „trzeciego oka” oraz uzdrawianiem duchowym. – To wszystko mówiąc w ogromnym skrócie.

Druga część szkolenia jest prawdziwym ukoronowaniem przebytej duchowej ścieżki – i jest nią oświecenie. Składają się nań wyższe stopnie wtajemniczenia, pozwalające na operowanie doskonałymi technikami uzdrawiania i paranormalnymi zdolnościami. Na tym poziomie wyróżniam trzy stopnie wtajemniczenia: I tak pierwszy wyższy, a szósty z kolei, poziom wtajemniczenia to: Dharana, Imaginacja i Dhjana. Drugi (siódmy) to Inspiracja, Samadhi i Kontemplacja. Trzecie (ósme) wtajemniczenie to Samjama, Intuicja i Oświecenie.

Wiadomo mi, że Pańscy uczniowie poczynili kroki w kierunku uruchomienia filii szkoły w Łodzi, a także w Wiedniu. Czy to daleka perspektywa? I czy zamierza Pan, jak słyszałem, udostępnić założenia Nowej Europejskiej Jogi w formie książkowej?

Jedno i drugie jest prawdą. Trudno mi jednak teraz mówić o ścisłych terminach tych realizacji. Z pewnością osoby zainteresowane odnotują te fakty, a wszyscy mający ze mną kontakt będą informowani o wszystkich moich zamiarach oraz wydarzeniach związanych z Nową Europejską Jogą.

Zgłaszają się do Pana ludzie z różnymi dolegliwościami, prosząc o pomoc, nierzadko przychodzą po długim leczeniu, szukając u Pana nadziei. Z czym najczęściej przychodzą Pana pacjenci? Czy bywają w stanie, w jakim już nie można im pomóc? Co wtedy?

Tak naprawdę nie ma chorób nieuleczalnych. Kwestią pozostaje jedynie wybór metody i czas wkroczenia w rozwinięty proces chorobowy. Szczególnie w trudnych przypadkach jedynie ścisła współpraca przy użyciu metody farmakologicznej i metod, jakimi dysponuje leczenie naturalne, może przynieść pożądane efekty.

Weźmy taki przykład: przyczyną raka jest energia o określonych wibracjach, która zagnieżdża się w ciele astralnym, stamtąd przemieszcza się poprzez ciało eteryczne do ciała fizycznego, zmieniając kod genetyczny komórek – tak dochodzi do nowotworów. Chcąc leczyć skutecznie takie przypadki musimy oddziaływać na trzech poziomach energetycznych jednocześnie: na poziomie fizycznym – stosownymi energiami farmakologicznie, na poziomie eterycznym oraz astralnym – metodami i energiami naturalnymi. W moim przypadku będzie to stosowanie technik działających na wielu poziomach energetycznych: eterycznym, astralnym, myślowym, mentalnym i przyczynowym. Chodzi o to, aby rzeczywiście usunąć wszystkie przyczyny choroby – przyczyny bezpośrednie i pośrednie – a nie jedynie jej skutek, objawy.

Dlaczego tak trudno o spotkanie z Panem?

Trzeba po prostu zadzwonić bezpośrednio do mnie. Prędzej czy trochę później, ale zawsze odpowiem. Jest bardzo dużo osób wymagających i szukających skutecznej terapii – może dlatego tak trudno się do mnie dostać.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Tomasz Agaton Czarnawski

